

LITERATURA – KULTURA – EDYTORSTWO

(Julian Maślanka, *Szkice z dziejów literatury i kultury. Idee – motywy – wartości*, Polska Akademia Umiejętności. Wydział Filologiczny, Kraków 2014, ss. 378 + 11 rycin)

MACIEJ WŁODARSKI*

Gustownie wydany tom prac Juliana Maślanki przynosi wybór studiów, które w większości powstały w latach 2005–2011. Problematyka *Szkiców* wiąże się głównie z literaturą i kulturą okresu romantyzmu, ale sięga także do epoki staropolskiej i potrąca też o wiek XX. Wśród tych prac osobną grupę stanowią zagadnienia edytorsko-tekstologiczne, dotyczące utworów Słowackiego, Norwida i Mickiewicza. Tom otwierają szkice o sarmatyzmie i o średniowiecznym podaniu związanym z osobą Walgierza Udałego. Autor przypomina, jak kształtowała się formacja kulturowa szlachty polskiej, określana mianem „sarmatyzmu”, zwracając zarazem uwagę na współistnienie w niej elementów sprzecznych, pozytywnych i negatywnych, co już może być postrzegane jako paradoks, ale szkic zatytułowany *Paradoksy sarmatyzmu* ukazuje więcej tego rodzaju zaskakujących połączeń, jak choćby wizja rozkoszy zakończona wanitatywnym obrazem śmierci w utworze Hieronima Morsztyna *Światowa rozkosz* czy istniejące wówczas przekonanie o tym, że świat zmierza ku zatracie, przy jednoczesnym rozwoju mocnego nurtu literatury humorystycznej. Maślanka pokazuje też, jaką rolę odgrywał w tej literaturze wzorzec pozytywnego bohatera, Sarmaty-rycerza, co wiązało się z ideą Polski jako „przedmurza chrześcijaństwa”, i jak rodziła się idea mesjaniistyczna. W artykule tym można zarazem zauważyć pewne nieścisłości: pisząc o wyprawie Tomasza Wolskiego do Ziemi Świętej, autor książki umieszcza ją „w XVII stuleciu na fali wybujałego, iście sarmackiego indywidualizmu” (s. 16), a tymczasem rzecz dzieła się w wieku XVIII, z kolei w dziele Szymona Starowolskiego *Sarmatiae bellatores* zamieszczone zostały nie tyle „epitafia” bohaterów (s. 17), co raczej elogia.

W drugim szkicu „staropolskim” Maślanka podejmuje sprawę związków między historiografią i literaturą, przyglądając się bliżej kształtowaniu się podania o Walgierzu i Helgundzie, które zamieszczone zostało w *Kronice wielkopolskiej* (koniec XIII w.). Historia ta wiąże się z gradami w Tyńcu koło Krakowa i w Wiślicy, gdzie rozegrał się dramat tragicznej miłości, zdrady i kary. Uczony omawia badania tej opowieści przez historyków i ukazuje jej literacką karierę. Dokładniejsza charakterystyka poświęcona została *Powieści o Udałym Walgierzu* Stefana Żeromskiego i dramatowi Antoniego Langego *Atylla*. Maślanka zwraca uwagę, że o ile postaci z rodów królewskich znalazły znacznie większy oddźwięk w historiografii oraz literaturze, zwłaszcza romantycznej i młodopolskiej, to „sposza kręgów »dynastycznych« tylko podanie kronikarskie o Walgierzu stało się przedmiotem badań historycznych oraz tematem kilku dzieł literackich” (s. 48).

Swoistym „pomostem” między staropolszczyzną a romantyzmem jest artykuł o nauce i sprawie niepodległości pod zaborami. Autor pisze, iż gdy minął szok po utracie niepodległości, zaczęto myśleć o przetrwaniu oraz utrzymaniu substancji narodowej. To stało się pobudką do zakładania towarzystw naukowych. W szkicu omówiona zostaje działalność i zasługi tych instytucji w trzech

* Maciej Włodarski – prof. dr hab., Wydział Polonistyki UJ.

zaborach: Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (od 1800), Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu (od 1857), Towarzystwa Naukowego Krakowskiego (od 1815) i Akademii Umiejętności (od 1872), ale także bardziej „specjalistycznych” towarzystw lwowskich, czy pokazuje się, na czym polegało znaczenie kongresów ogólnopolskich.

Kolejną grupę stanowią artykuły poświęcone Mickiewiczowi. Pierwszy z tych szkiców opowiada o literaturach słowiańskich w paryskich wykładach Wieszcza, o zgromadzonej przezeń w tym celu bibliotece, o zakresie tematycznym wykładów, o ich charakterze porównawczym. Badacz przypomina, co interesowało Mickiewicza w literaturze poszczególnych krajów słowiańskich (dobór autorów, kwestie utraty niepodległości) i co sądził o polskich pisarzach dawnych wieków. Stwierdza, że wykłady stanowiły „jakby encyklopedyczne kompendium wiedzy słowianoznawczej na ówczesnym poziomie, przeznaczone głównie dla cudzoziemców” (s. 103). Do wykładów nawiązuje też drugi artykuł, ukazujący, co Mickiewicz pisał o despotyzmie rosyjskim w *Dziadach*, ale przede wszystkim, co mówił o nim w prelekcjach paryskich. Ukazując niespotykany despotyzm i okrucieństwo carów, poeta wskazywał na mongolsko-tatarską niewolę Rusi, która wycisnęła niezatarte piętno na psychice ludności ruskiej, kształtując jej takie, a nie inne skłonności. Natomiast trzeci z tych szkiców, opierając się na nieznanymi materiałach archiwalnych (korespondencja), przedstawia historię zabiegów Polonii tureckiej w latach 1901–1902, dotyczących zakupu domu Mickiewicza w Konstancyopolu, budynku, który powstał w 1880 r. na miejscu domu drewnianego, w którym Wieszcza zakończył życie. Na apel Polonii w sprawę zbiórki pieniędzy na ten cel zaangażowało się Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza we Lwowie i prezydent Krakowa Józef Friedlein. Korespondencja nie wyjaśnia jednak, dlaczego zakup nie doszedł wówczas do skutku.

Cztery następne teksty są dość zróżnicowane tematycznie. Autor rozpoczyna od sprawy folkloru w poglądach romantyków, zwracając najpierw uwagę na zamaskowane oblicze polityczne folklorystyki (fundament kultur narodowych). Na przykład Mickiewicz uważał ją za źródło kryjące tajemnice zamierzonej przeszłości, a serbskie pieśni epickie porównywał z epejami Homera. To zafascynowanie folklorem i nadzieję na rozbudzenie świadomości narodowo-patriotycznej w warstwie chłopskiej Maślanka pokazuje także na przykładzie ówczesnych krytyków i historyków literatury (Michał Grabowski, Edward Dembowski, Michał Wiszniewski, Wacław Aleksander Maciejowski), pisząc zarazem o ich rozczarowaniu po rebelii galicyjskiej w roku 1846.

Materiały archiwalne, przechowywane w zbiorach Biblioteki PAU i PAN w Krakowie, a konkretnie *Album Teofila Lenartowicza*, to przedmiot opisu i rozważań w kolejnym szkicu z tej grupy. Album, skomponowany przez samego Lenartowicza, zawiera unikatowe akwarele i rysunki oraz autografy utworów poetyckich różnych autorów, w tym także znanych pisarzy. Badacz stara się odtworzyć drogę albumu od Lenartowicza do Ignacego Chrzanowskiego, który podarował ten zbiór Bibliotece, oraz charakteryzuje zawartość albumu. Szczególna uwaga poświęcona zostaje wierszom Cypriana Kamila Norwida, mówiącym o przyjaźni obu poetów, ale także zawierającym akcenty polemiczne, oraz akwarelom i rysunkom tegoż twórcy (11 ilustracji zamieszczonych w książce). Wątpliwości budzi interpretacja ilustracji drugiej, o której Maślanka pisze, że ukazuje ona „w górnej części, za murem, zapewne cmentarnym, grupę kobiet rozpaczających i może modlących się wśród grobów. W dolnej części, z tej strony muru, jest zamknięta brama, od której odchodzi mężczyzna, zapewne dozorca cmentarza, z fajką w ustach i dużym kluczem (od wspomnianej bramy) w prawej dłoni, wyglądający dość beztrosko, co wyraźnie kontrastuje ze sceną górną” (s. 197). Z pewnością można się zgodzić, że artysta chciał zaakcentować kontrast, ale scena za murem przedstawia raczej postaci ulatujące w niebo, a nie kobiety modlące się nad grobami (jest tam również nagie dziecko). Wypada raczej sądzić, iż są to rozdzielone murem cmentarnym „przyziemia” i metafizyka.

Pozostałe dwa szkice z tej grupy dotyczą działalności wybitnego publicysty, krytyka literackiego i historyka sztuki, Juliana Klaczki (1825–1906). Pierwszy artykuł opowiada o jego patrio-

tyzmie, wyraźnie zaznaczającym się w listach z Paryża, wysyłanych do poznańskiego „Gońca Polskiego”, a poruszających temat aktualnych wydarzeń dotyczących spraw polskich na emigracji i w Kraju pod zaborami. Drugi zaś przedstawia sylwetkę Klaczki jako pisarza politycznego i krytyka literackiego, a okazją do jego napisania była setna rocznica śmierci tego pisarza. Maślanka przypomina biografię i dorobek pisarski tego wielkiego patrioty, Polaka żydowskiego pochodzenia, wszechstronnie uzdolnionego, który poświęcił życie dla nauki i działalności na rzecz Polski. W zakończeniu artykułu pojawia się informacja o zamieszczeniu w książce fotokopii dokumentów dotyczących Klaczki, znajdujących się w zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie, jednak zapowiedź ta nie została zrealizowana.

Wymieniona na początku grupa prac edytorsko-tekstologicznych obejmuje uwagi dotyczące układu tekstu w pieśniach *Beniowskiego*, niewydanych za życia Słowackiego, przedstawienie problemów edytorskich w dramatach Norwida oraz charakterystykę dokonań Stanisława Pigionia jako edytora dzieł Mickiewicza. W związku z pieśniami *Beniowskiego* Maślanka przedstawia decyzje wydawnicze kilku edytorów dzieł Słowackiego oraz wnioski wypływające z porównania tych rozwiązań z odkrytą przez siebie kopią kilku pieśni (zamieszcza też podobizny sześciu stron kopii). Przyglądając się dramatom Norwida, uczony notuje błędy dostrzeżone w dotychczasowych edycjach i sygnalizuje potrzebę przygotowania nowego krytycznego wydania *Dzieł wszystkich* tego poety. Wreszcie rozpatruje udział Pigionia w Wydaniu Sejmowym (od 1933 r.) *Dzieł wszystkich* Mickiewicza i w Wydaniu Narodowym (po II wojnie światowej), omawia jego znakomitą edycję *Pana Tadeusza*.

Ostatnie trzy szkice wkraczają w wiek XX. Przypominając dramat Antoniego Langego *Wenedzi* (1901), badacz śledzi historię ludu występującego pod tą nazwą i wyjaśnia, że dla Langego starożytność przedhistoryczna miała być tylko maską (alegorią Polski osiemnastowiecznej), a w rzeczywistości akcja dramatu toczy się w czasach saskich i stanisławowskich. Pokazuje też związki łączące to dzieło z twórczością Juliusza Słowackiego. Zupełnie inny charakter niż dotychczasowe szkice ma omówienie *Wspomnień wojennych* Karoliny Lanckorońskiej, wydanych w roku 2002. Maślanka przede wszystkim relacjonuje dramatyczne zdarzenia, opowiedziane przez autorkę wspomnień, opatrując je swoim dopełniającym i wartościującym komentarzem, podkreśla autentyzm opisywanej rzeczywistości i znaczącą obecność spraw o randze historycznej. Całą książkę zamyka szkic dotyczący godności w literaturze, przejawiającej się zarówno w utworach i bezpośrednich wypowiedziach pisarzy, jak też w ich postawie wobec otaczającej rzeczywistości. Autor bierze pod uwagę różne znaczenia tego pojęcia, głównie jako cenną wartość, ale także np. z nacechowaniem ironicznym.

Szkice z dziejów literatury i kultury to książka interesująca, pociągająca swoją wielotematycznością, napisana w sposób przystępny, przybliżająca wybrane zagadnienia naszej kultury także czytelnikom spoza wąskiego kręgu specjalistów.

PRZESZŁOŚĆ OPOWIADANA NA NOWO

(Paulina Małochleb, *Przepisywanie historii. Powstanie styczniowe w powieści polskiej w perspektywie pamięci kulturowej*,

Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Warszawa–Toruń 2014)

ANNA PEKANIEC*

Traktując powstanie styczniowe jak wieloaspektowy, złożony, mieniący się rozmaitymi odcieniami tekst kultury, Paulina Małochleb dobitnie akcentuje jego narracyjny wymiar. Innymi słowy, powstanie styczniowe nie jest przez nią postrzegane jako fakt historyczny, którego sposób przedstawiania poddawany bywa weryfikacji, natomiast zamienia się w tekstową figurę, dzięki której można spojrzeć na literaturę piękną czy świadectwa historyczne (będące oczywistymi nośnikami pamięci) inaczej niż do tej pory. Pytaniem modelującym cały zamysł jest: jak nurt pamięciowy wpływa na sposoby pisania/mówienia o powstaniu? Ponadto, zestawione zostają ze sobą różne wyobrażenia minionych wydarzeń, poddawanych kulturowym metamorfozom, mniej lub bardziej zauważalnie odkształcających główny obraz powstania – bazujący na np. malarskich przedstawieniach Artura Grotgera czy Jana Matejki.

Na początku, dbając o zaznaczenie krytycznego wymiaru prezentowanych odczytań, autorka wyraźnie określa cel, który zamierza osiągnąć (od razu zaznaczam, że z powziętego zadania wywiązuje się więcej niż dobrze):

Opracowania historiograficzne nie straciły nic ze swej wartości, wydaje się jednak, że opowiadają nam one teraz inne historie. Tę ich potencjalną moc informacyjną chcę wykorzystać, by pokazać zmieniające się sposoby interpretowania powstania styczniowego, które mówią nie wyłącznie o samym powstaniu, lecz również o tym, jak oswajamy zdarzenia historyczne, jakie mechanizmy i techniki stosujemy, by przekuć doświadczenie zbiorowe, doświadczenie społeczne w rodzaj tekstu kulturowego. W tym wypadku będzie to opowieść o tym, jak historia o wojnie domowej przekształcała narrację o wspólnocie.¹

Pierwszy rozdział książki poświęcony jest postyczniowej historiografii. Podążając tropem przede wszystkim Haydena White'a, Paula Ricoeura i Michela de Certeau, Jurija Łotmana, ale i Jerzego Topolskiego, Krzysztofa Pomiana, Małochleb przygotowuje teoretyczny oraz interpretacyjny grunt do pieczołowitego rozłożenia na czynniki pierwsze zarówno relacji naocznych świadków (Stanisława Koźmiana, Walerego Przyborowskiego, Rosjan – Mikołaja Berga i Mikołaja Pawliszczyka), jak i tych, którzy, choć sami powstania nie pamiętali (Józef Piłsudski, Józef Grabcic, Paweł Jasienica), rozumieli doniosłość i długofalowe oddziaływanie, przejawiające się w kulcie powstania, ale też w umiejętnym analizowaniu jego przebiegu i konsekwencji, co przekładając mogło się na myślenie polityczne oraz strategiczne w obliczu zbliżającej się wojny². Wskazując punkty styczne, jak i zasadnicze rozbieżności pomiędzy pracą historyka a interpretatora, autorka celnie wydobywa postępujące nakładanie się na siebie perspektywy obu badaczy przeszłości – reaktywujących ją w formie opowieści. Dzięki czemu historiograficzne sprawozdanie płynnie przekształca się w tekst możliwy do rozszyfrowania dzięki modelującej go, jednej z czterech,

* Anna Pekaniec – dr, Wydział Polonistyki UJ.

¹ P. Małochleb, *Przepisywanie historii. Powstanie styczniowe w powieści polskiej w perspektywie pamięci kulturowej*, Warszawa–Toruń 2014, s. 23. Zob. również tamże, s. 8–9. W dalszej części tekstu cytaty lokalizowane są według niniejszego wydania przy pomocy skrótu P i podania strony, z której konkretny passus zaczerpnięto.

² Zob. [P, s. 44–45].

kategorii narracyjnych, zaproponowanych przez White'a, czyli romansowi, komedii, satyrze albo tragedii³. Zależnie od przebiegu i finału fabuły – powstanie styczniowe miało zaowocować rozwiązaniem pokojowym, po pokonaniu piętrzących się przeszkód; wzorzec tragiczny oznaczał klęskę, natomiast ironiczny pewnego rodzaju stagnację, wywoływaną przez nieefektywne postępowanie. Małochleb podkreśla, że by móc pełniej zrozumieć powstańcze fabuły należy dokonać „rekonstrukcji warstwy semiotycznej, obrazowania i metaforyki” [P, s. 80]. Zatem skrupulatnie wylicza metafory: pożaru, tłumienia, niższości, buntu barbarzyńców, braku powietrza, a po nich grobu, Golgoty i Królestwa Bożego, ciemności, choroby, ewentualnie szaleństwa. Obok nich pojawiają się, równie znaczące i czytelne, metafory żerowiska, schyłku, pustyni, porywu, czy też wlotu. Stają się one punktami wyjścia do omówienia kluczowych znaczeń patriotycznego zrywu. Który ze sposobów przedstawiania powstania okazał się najtrwalszy? Wygrał najmniej optymistyczny, w rozmaitych odsłonach, wracając zarówno w dwudziestoleciu międzywojennym, jak i w prozie pisanej po 1945 roku.

Proza traktująca o powstaniu styczniowym stała się głównym przedmiotem rozważań autorki w trzech kolejnych rozdziałach, napisanych z dużą wnikliwością, precyzyjnych, klarownych. „*Młot i druto*”. *Powstanie styczniowe w powieściach lat 1864–1939* to obszerny przegląd prozy wysokoartystycznej i popularnej, co jest chwytem nie tylko efektywnym, ale i produktywnym. W wyniku takiego zestawienia na plan pierwszy zostaje wydobyta ważna cecha łącząca wymienione nurty:

[...] oba obiegi przedstawiały szlachecki punkt widzenia, pisane były z perspektywy grupy uznającej się za dominującą, kreującej narodowy dyskurs. Jednakże literatura popularna nie problematyzowała tej pozycji, umacniała ją raczej przez reprodukcję i podporządkowanie treści „nieszlacheckich”: eskamotowanie problemu chłopskiego lub upodrzedzenie kwestii socjalnej wobec kwestii narodowej. Tymczasem literatura wysoka podkreślała wewnętrzny podział społeczeństwa, skupiła się na przyczynach chłopskiej obcości. Literatura popularna przedstawiała powstanie jako wojnę szlachty z Rosją. [P, s. 200]

Ponadto literatura popularna akcentowała pozytywny wymiar działań powstańczych, które nadawały sens pozornie bezowocnym zabiegom, *happy end* miał nadejść w przyszłości, uświęcając poniesione straty. Natomiast w obrębie literatury wysokoartystycznej powstanie nie było już tak jednoznacznie pozytywnie waloryzowane. Wręcz przeciwnie, jawiło się jako aktywność nie tyle chybiona, co wewnętrznie sprzeczna, skłaniająca do refleksji nad słusznością całego zrywu niepodległościowego.

Małochleb dzieli sięgającą po tematykę powstańczą prozę z lat 1864–1939 na trzy fazy: pierwsza 1864–1880 ma silny wydźwięk rozrachunkowy, polemiczny, demaskujący nieetyczne postawy arystokracji (*vide* powieści Michała Bałuckiego, Józefa Dzierżkowskiego – autorów, którzy walczyli w powstaniu); druga faza to lata 1881–1912 – czas dydaktyzmu splecionego z heroizacją. Do grona autorów dołączają najwięksi: Eliza Orzeszkowa⁴, Bolesław Prus, ale i Ignacy Sewer Maciejowski, Maria Konopnicka, Jan Zachariasiewicz. Lata 1913–1939 to trzecia faza rozwoju powstańczych historii, w obrębie których zachodzą dwa ważne procesy – a mianowicie: mitologizacja i sakralizacja, w jasny sposób oznaczająca też upolitycznienie (np. Marii Jehanne Wielopolskiej słynne *Kryjaki* ze wstępem Stefana Żeromskiego, któremu przecież ten temat

³ Por. P, s. 70–71.

⁴ Jej powstańcze opowiadania z tomu *Gloria victis* stały się także przedmiotem kontekstowego namysłu Mateusza Skuchy, analizującego sposoby reprezentacji męskości w późnej twórczości prozatorskiej Józefa Ignacego Kraszewskiego. Zob. M. Skucha, *Ładni chłopcy i szalone. Męskość i kobiecość w późnym piarstwie Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Kraków 2014. Przypominam o tej publikacji z jeszcze jednego powodu – sądzę, że interesującym wyzwaniem byłoby przyjrzenie się narracjom o powstaniu styczniowym z perspektywy uwzględniającej konotacje genderowe i ich konsekwencje dla polityki pamięci o wydarzeniach historycznych.

nie był obcy – choćby znane opowiadanie z tomu *Rozdzióbki nas kruki, wrony* oraz tak ważna *Wierna rzeka*).

W omawianym rozdziale na szczególną uwagę zasługują dwie kwestie, czyli rozpatrzenie z wykorzystaniem analiz morfologicznych spod znaku Władimira Proppa i Algirdasa Julienu Greimasa wewnętrznej dynamiki popularnej powieści o powstaniu, oraz niedługa, ale cenna, próba scharakteryzowania typów bohaterów powstańczych narracji – od wycofanych strażniczek domowego ogniska po zaangażowane uczestniczki, od patriotek po zdrajczynie (tabu romansu z Rosjaninem). Jedynie dla porządku chcę przypomnieć o wydanej ponad osiemdziesiąt lat temu (1933) bardzo interesującej i do dziś atrakcyjnej poznawczo oraz czytelniczo książce pt. *Ciche bohaterki. Udział kobiet w powstaniu styczniowym (materiały)*. Maria Bruchnalska na początku lat 30. XX wieku dokładnie przeanalizowała, a następnie spisała opowieści o rozmaitych formach aktywności kobiet podczas powstania styczniowego. Publikacja, którą ciężko zaklasyfikować gatunkowo, to dynamiczna próba docenienia udziału kobiet w powstaniu, choć trzeba przyznać, kobiety rzadko brały udział w otwartych walkach, co w żadnym stopniu nie umniejsza ich zaangażowania.

Ustalony do roku 1939 obraz insurekcji, siłą rzeczy uległ zmianie po wojnie, a szczególnie w dobie krótkiego, acz dosadnego triumfu socrealizmu. Temu zagadnieniu Małochleb poświęciła trzeci rozdział książki – trafnie wskazując na pewną anachroniczność tworzonych wtedy narracji, ich negatywny wydźwięk. Pojawiają się też ciekawe, symptomatyczne tendencje, np. konstruowanie bohaterów głęboko przekonanych o słuszności powstańczego, czy nieco inaczej, rewolucyjnego czynu; przesuwanie się tematów/kwestii marginalizowanych bliżej centrum oraz interesująca wyrazistość narracji, nierzadko brutalnych, werystycznych.

Krótkie omówienie trzech rozdziałów *Przepisywania historii* z pewnością nie wyczerpuje ich ogromnego potencjału, kryjącego się przede wszystkim w niepowierzchnowych, rzetelnych analizach, ukazujących zaskakującą (zdecydowanie in plus) użyteczność dziś już nieco zapomnianych strukturalistycznych metod. To dzięki nim silniej zostaje wyeksponowana immanentna cecha omawianych narracji, czyli niejednoznaczność:

Literatura o powstaniu pogrążona jest bowiem w ciągłej ambiwalencji: buduje i rozbija mity, konstruuje pamięć zbiorową i krytycznie ją analizuje, umacnia dyskurs władzy, ale też dąży do jego podmycia. Głosi kult indywidualnego, ale równocześnie umacnia prawo wspólnoty do władzy nad jednostką. Choć te sprzeczne kierunki są typowymi strategiami w obszarze literackiego kształtowania pamięci, to prowadzą one do stworzenia nurtu powieściowego opartego na stałym napięciu, wewnątrznie udialogizowanego, łączącego dyskurs literacki i historiograficzny, zawierającego arcydzieła i teksty brukowe. [P, s. 11]

Socrealistyczny patos w powieściach powstałych po 1956 roku, będących głównym „materiałem dowodowym” w ostatnim już, czwartym rozdziale, ustępuje miejsca wysoce produktywniej ironii. Obok podsumowania do tej pory poczynionych ustaleń, pojawia się w nim niezwykle cenny aspekt polemiczno-publicystyczny. W tekstach pisanych m. in. przez Stanisława Rembeka (*Balada o wzdardliwym wisielcu*), Władysława Terleckiego (*Lament*), Andrzeja Kijowskiego, Pawła Jasienicę (podkreślam, że tu autorka rezygnuje ze ścisłego rozdzielenia prozy i szeroko rozumianej literatury niefikcyjnej) podkreślona zostaje mechanika zmian rozumienia mitu powstańczego, *notabene* nierzadko wykorzystywanego jako maska dyskusji o współczesności. Stopniowo powieść zawierająca choćby analogie do powstania zaczęła coraz bardziej rozwarstwiać się. Chodziło nie tylko o (kolejną) rewizję mitów, próbowano również wpleść je w dyskusję o wzajemnych wpływach historii i pamięci. Tu przywołani zostają Maurice Halbwachs i Pierre Nora, rozpoznający działania kategorii pamięci. Istotne jest to, że coraz częściej okazuje się, iż granica pomiędzy literaturą a historią jest nieostra. Żywioł narracyjny, ponadgatunkowy, nierzadko generuje spięcia pomiędzy różnymi wersjami przeszłości, co bezpośrednio prowadzi do mocnego zaakcentowania

rozumienia tradycji w kategoriach słabych, tj. podkreślających jej niestabilność i przepuszczalność, procesualność.

Aleida Assmann, jedna z ewidentnych patronek *Przepisywania historii*, analizując poszczególne rejestry współczesnego zauroczenia paradygmatem pamięci (a szczególnie jego frapującą efektywnością), cytuje włoskiego pisarza Italo Svevo:

Przeszłość zawsze jest nowa. Nieustannie się zmienia, w miarę jak życie kroczy do przodu [...]. Teraźniejszość dyryguje przeszłością jak członkami orkiestry. Potrzebuje tych, a nie innych dźwięków. Przeszłość jawi się więc raz długą, raz krótką. Już to wybrzmiewa, to znów milknie. W teraźniejszość ingeruje tylko ta cząstka przeszłości, której zadaniem jest ją rozjaśnić bądź zaciemnić.⁵

Ponawiane narracje o przeszłości nie pozwalają zastygnać jej w ustalonym raz na zawsze kształcie. Zmiany proporcji, przesunięcia akcentów, mniejsza lub większa dynamika przekształceń w obrębie polityki pamięci, stale zmuszają do weryfikacji poczynionych ustaleń. Mówienie/pisanie o powstaniu styczniowym podlegając przekształceniom, w dużej mierze zależącym od koniunktur politycznych, modyfikacji w obrębie gatunków literackich, aktualizacji krytycznego potencjału zawartego w świadectwach historycznych, uzmysławia, że negocjowanie pamięci o nim to proces wyjątkowo złożony. W jego wyniku powstają nie tylko kolejne, swoiste narracje „zmacone” – ze względu na zawiłości genologiczne, ideologiczne. Paulina Małochleb celnie wydobyła ich palimpsestową naturę; nadpisywane na sobie kolejne warstwy, dzięki udatnemu zastosowaniu narzędzi strukturalistycznych, nie tylko stają się lepiej widoczne, ale też uzmysławiają uwikłanie w szereg zależności.

Wymowne fabuły, kreślone pewną ręką sylwetki bohaterów (traktowanych bardziej jako typy, mniej jako indywidualności), niejednoznaczność ocen, wszystko to podkreśla złożoność, romantycznego z ducha, mitu powstania styczniowego, któremu nie można także odmówić pewnego rysu sentymentalnego; swoją drogą warto podkreślić, że w obrębie samego mitu silnie konkurują ze sobą dwa, ciągle żywe, tryby lekturowe: romantyczny i pozytywistyczny. Autorka nie tylko zadbała o ich precyzyjne wydobywanie, lecz przede wszystkim pokazała ich nieprzerwaną produktywność, nie zastygającą w ustabilizowanych formułach interpretacyjnych. Stąd też, zaproponowane przez Paulinę Małochleb sposoby porządkowania powstańczych schematów fabularnych – tak długo stanowiących synekdochę dziejów Polski w ogóle (dziś, jak wiadomo, ich miejsce zajęła opowieść o powstaniu warszawskim⁶) – przy całej efektywności oraz przekonująco udowodnionej wieloaspektowości, są tylko i aż przykładami na to, iż przeszłość była, jest i będzie opowiadana na nowo, ożywiana zgodnie z rytmem zmieniających się kontekstów⁷, przybierając kształt sieci – w pewien sposób regularnej, lecz o niejasno zaznaczonych konturach. Historie powstania styczniowego, zgodnie z konceptami Haydena White’a traktowane jako konstrukty, są nie tyle wyjaśniane, odkrywane, ile budowane od nowa. Zastygające na chwilę w metaforach, ostrożnie ufające refe-

⁵ Cyt. za: I. Svevo, *Zeno Consoni*, Hamburg 1957, s. 467 [w:] A. Assmann, *Przestrzenie pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej*, tłum. Piotr Przybyła. Tekst Assmann zamieszczony jest w antologii pt. *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, pod red. Magdaleny Saryusz-Wolskiej, Kraków 2009, s. 109. Polskie tłumaczenie powieści ukazało się w r. 1936.

⁶ Warto zaznaczyć, że powstanie warszawskie nierzadko rozpatrywane jest z uwzględnieniem perspektywy genderowej. Odsyłam do przykładowych dwóch publikacji: M. Kobielska, *Co mówi powstanka? Emancypacja i zależność w najnowszych kobiecych narracjach o powstaniu warszawskim* [w:] *(P) o zaborach, (p) o wojnie, (p) o PRL. Polski dyskurs postzależnościowy dawniej i dziś*, pod red. H. Gosk i E. Kraskowskiej, Kraków 2013; W. Grzebalska, *Płec powstania warszawskiego*, Warszawa 2013.

⁷ Zob. [P, s. 21–22].

rencjonalności, jednocześnie podważają własne charakterystyki, co przede wszystkim dzieje się za sprawą destabilizującej właściwości pamięci, tej samej, która, z jednej strony zabiega o utrwalenie, a z drugiej ochoczo zadaje kłopotliwe pytania, rewindykuje, weryfikuje.

Mówiąc inaczej, w misternych analizach Pauliny Małochleb pamięć o powstaniu styczniowym to materia permanentnie podlegająca negocjacji. Zarówno źródła historiograficzne, jak i proza, której autorzy próbowali rozliczyć się z romantyczno-pozytywistycznym mitem, stają się przestrzenią systematycznych prze-pisań i zmian potencjalnych znaczeń. Co ważne, dochodzi w nich do stopniowego, niespiesznego, acz konsekwentnego zamazywania granic pomiędzy szeroko pojętą historią i literaturą. Liczy się tylko opowieść i możliwość jej ponawiania w konfiguracjach dotychczas niebranych pod uwagę. Bogate konstelacje tekstowe plus praca pamięci – to przepis na raz po raz reaktywowaną opowieść o powstaniu styczniowym.

CIAŁO W NAJNOWSZYCH DYSKURSACH HUMANISTYCZNYCH

(*O płci, ciele i seksualności w kulturze i historii*,
pod redakcją M. Karwatowskiej, R. Litwińskiego, A. Siwca,
Lublin 2014)

JUSTYNA SIWIEC*

W ubiegłym roku nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie ukazała się obszerna publikacja zbiorowa poświęcona sprawom „płci, ciała i seksualności w kulturze i historii”, zredagowana przez Małgorzatę Karwatowską, Roberta Litwińskiego i Adama Siwca. Ta intrygująca już samym tytułem, piękną okładką oraz okazałymi rozmiarami praca stanowi kolejną próbę częściowego podsumowania czy uporządkowania refleksji nad najbardziej dziś palącymi (w szerokim sensie tego przymiotnika) zagadnieniami polskich dyskursów humanistycznych¹. Omówienie tej publikacji, wprawdzie nie pierwszej i najpewniej nie ostatniej *eius generis*, staje się jednak pomyślną sposobnością do krótkiej, lecz, jak się zdaje, zawsze pozytywnej refleksji nad skomplikowaną problematyką cielesności oraz konotowanymi przez nią zagadnieniami badawczymi czy metateoretycznymi. Interesująca nas praca charakteryzuje się różnorodnością perspektyw metodologicznych, częstokroć o inter- czy może raczej transdyscyplinarnym zacięciu oraz widocznym już na pierwszy rzut oka bogactwem ujęć proponowanych w temacie kategorii. Autorzy zgodnie z duchem „post” zrezygnowali z wyrazistego, a więc i waloryzującego podziału na „niskie” i „wysokie” reprezentacje ciała, płci, seksualności. Wszystkie wymienione cechy zaliczyć należy zdecydowanie na poczet zalet lubelskiego tomu. Podobnie jak i znajdującą swe uzasadnienie trójdzielną kompozycję porządkującą materiał w trzech kręgach tematycznych: kulturowym, literackim i historyczno-edukacyjnym.

We wstępie omawianego tomu redaktorzy, akcentując aktualność proponowanej problematyki, powołują się na wyraźnie dziś dostrzegalne zjawisko oporu wobec gwałtownych zmian w porządku

* Justyna Siwiec – doktorantka, Wydział Polonistyki UJ.

¹ Określenie: „refleksja humanistyczna” stosuję w jej tradycyjnym, umownym sensie wskazującym na pewien porządek instytucjonalny, nie podejmując w tym miejscu refleksji nad stosunkiem humanizmu i posthumanizmu.

społecznym przypisywanego tu, jak się zdaje, zwłaszcza środowiskom kościelnym, na co wskazuje peryfrastyczne, ale zarazem wielce wymowne określenie „antygenderowa kruczjata”, użyte do opisanego tego znamienego fenomenu kulturowego. Inicjatorzy publikacji wyrażają w tym miejscu nadzieję, że „ostatecznie spokojna i wyważona refleksja naukowa zwycięży nad emocjami”², kreśląc tym samym dualistyczną (czyli, jak wiemy z lekcji udzielonej przez Derridę, dość niebezpieczną) i w gruncie rzeczy tradycyjną opozycję pomiędzy negatywnie w tym przypadku postrzeganą emocjonalnością a niesprecyzowanym niestety bliżej kryterium naukowości. Pojawia się tu zatem nieuchronne, choć skądinąd bardzo aktualne pytanie, jak pojmować ową drugą kategorię? Jako że ścisła i wyczerpująca odpowiedź na tak postawiony problem, która w sposób zasadniczy ułatwiłaby ocenę wspólnego wysiłku kulturoznawców, literaturoznawców i historyków pozostaje na dzień dzisiejszy raczej w sferze marzeń (i to w dodatku raczej konserwatywnie zorientowanych badaczy) pozwólmy sobie na krótką dywagację, jakie kryteria oceny należałoby zastosować w przypadku omawianej publikacji. W pierwszej kolejności zarzucić wypada klasyczną kategorię prawdy obiektywnej, z jasnych przyczyn nieadekwatną dla antyesencjalistycznie zorientowanych badaczy. Równie niewystarczające wydaje się jednak także poprzestawanie na li tylko instytucjonalnie uprawomocnionym potwierdzeniu pewnych z góry ustalonych dogmatów. W poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, czym byłaby deklarowana we wstępie tomu naukowość zawartych w nim tekstów, należy się zatem (z konieczności intuicyjnie jedynie) zwrócić w stronę pewnych umownych warunków uprawiania refleksji kulturoznawczej czy historycznej: takich jak na przykład: prawomocność prezentowanych sądów (w rozumieniu ich pragmatycznego dowiedzenia) oraz świadomość nie tylko tekstualności historii, lecz także, często niestety bagatelizowanego w najnowszych odczytaniach tekstów kultury, aspektu ich historyczności³.

Wydaje się, że niektórym autorom, czy może raczej pewnym aspektom ich wywodu, nie udaje się uniknąć pułapek stwarzanych przez współczesne mody metodologiczne czy pewne wyraźnie dziś dostrzegalne tendencje opisu. Dość pospolitym problemem, obecnym niestety także w niniejszej publikacji, jest uproszczony, często drastycznie, obraz tradycji judeochrześcijańskiej wynikający z traktowania kilku tysięcy lat dziedzictwa kulturowego jako swoistego kontrapunktu dla prezentowanych tez. Zdawkowe uwagi umieszczane najczęściej we wstępach artykułów, mające stanowić negatywne tło dla dalszego wywodu, wywołują niekiedy konsternację: *Religia chrześcijańska w tradycji starotestamentowej ukazuje natomiast ciało jako słabe, skłonne do grzechu i niezdolne do odczuwania woli Boga*⁴; *Św. Augustyn-promotor antyseksualnych obsesji chrześcijaństwa kojarzył sferę seksu wyłącznie z grzechem i winą*⁵ – czytamy w początkowych uwagach skądinąd interesujących artykułów. Trudno oczywiście przeprowadzić wartościową polemikę, operując na takim stopniu ogólności sądów, nie sposób jednak nie zauważyć, że konstatacje powyższe noszą znamiona nadmiernych symplifikacji. W pierwszym przypadku wywołującym skomplikowaną problematykę biblijnej koncepcji antropologicznej przywołać wystarczy dowolny niemal fragment *Księgi Psalmów*, by zauważyć, że chrześcijaństwo dziedziczy po judaizmie zasadniczo monistyczną wizję człowieka (podlegającą później różnym uzgodnieniom z dualizmem antropologicznym o proveniencji hellenistycz-

² M. Karwatowska, R. Litwiński, A. Siwiec, *Wstęp [w:] O płci, ciele i seksualności w kulturze i historii*, pod red. tychże, Lublin 2014, s. 9.

³ Uwagi na ten temat czynił już kilkanaście lat temu P. Urbański, zob. tegoż, *Zakazana przyjaźń w poezji nowołacińskiej [w:] Ciało, płeć, literatura: prace ofiarowane profesorowi Germanowi Ritzowi w pięćdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. M. Hornung, M. Jędrzejczaka, T. Korsaka, Warszawa 2001, s. 554.

⁴ D. Filar, „Ciało w umyśle – umysł ucieleśniony”: cieleśność w kulturze i filozofii a ekspresyjność w współczesnej lingwistyce [w:] *O płci, ciele i seksualności...*, dz. cyt., s. 30.

⁵ B. Skowronek, *Wyrazić niewyraźne. Filmowe reprezentacje orgazmu. Rekonesans [w:] O płci, ciele i seksualności...*, dz. cyt., s. 139.

nej)⁶, w którym to ujęciu właśnie somatyczność, wbrew postawionej wyżej tezie, jawi się jako płaszczyzna odczuwania woli Bożej, ponosząc konsekwencje grzechu – aktu woli człowieka:

*Nic zdrowego nie ma w mym
ciele
z powodu Twego gniewu,
nic całego w moich kościach
z powodu mego grzechu.
Przerosły mnie bowiem moje
nieprawości,
zbyt na mnie ciężką, jak
nadmierne brzemię.
Rany moje cuchną i ropieją
na sutek mego szaleństwa.⁷*

Z kolei autor drugiego stwierdzenia zupełnie pomija elementarne dla etyki chrześcijańskiej rozróżnienie pomiędzy seksualnością małżeńską i pozamałżeńską, co odnotowawszy, warto nadmienić, iż „promotor antyseksualnych obsesji chrześcijaństwa” podkreślał w dziełach takich, jak *De bono coniugali* czy *Contra Julianum* wartość przyjemności płynącej ze współżycia małżonków: *Pożądlliwość jest zła właśnie dlatego, że jeśli nie zostanie zatrzymana przez godziwą przyjemność, dąży do doznawania rozkoszy bez względu na to, czy jest ona godziwa, czy nie* [*Contra Julianum*, VI, 16.50; PL 44, 852]. Oczywiście nie ulega kwestii, że współczesny badacz ma wszelkie prawa by dystansować się, dekonstruować czy podważać zasadność konkretnych systemów normatywnych, wydaje się jednak słuszne tego typu działania opierać na komentowaniu faktycznego stanu rzeczy. Z kolei w pierwszej prezentowanej w tomie publikacji czytamy, iż w nauczaniu Ojców Kościoła *najpierw odmówiono kobiecie prawa do samostanowienia, a następnie usankcjonowano taki stan rzeczy „argumentami” z Biblii*, po czym autor tekstu w dość kategorię sposób odzęgnuje wypowiedzi Ojców Kościoła na temat kobiet od jakiegokolwiek logiki⁸. Cały wywód na temat kondycji kobiet w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, jakże charakterystyczny dla sygnalizowanego tu problemu, prawdopodobnie doprowadziłby autora do innych wniosków, gdyby tylko nie zrezygnował (jak zresztą sygnalizuje, świadomie) z odpowiedniego dla omawianej problematyki kontekstu historycznego. Myśl pisarzy wczesnochrześcijańskich usytuowana na właściwym dla niej tle rozpadającego się porządku antycznego jawi się bowiem raczej jako ogromny wysiłek myśli usiłujący uzgodnić zastaną sytuację społeczną (zadajmy tu znamienne pytanie o pozycję kobiety w grecko-rzymskim polis [!]) z nowym porządkiem religijnym, sięgającym ze swej istoty poza czas ziemskiego egzystowania⁹. Polemiki wczesnochrześcijańskie o miejscu kobiety w społeczeństwie (które z punktu widzenia dzisiejszej wiedzy i wrażliwości, można rzecz jasna oceniać negatywnie) wynikały wszak nie z pierwotnego „odmówienia kobiecie prawa do samostanowienia” (kto i kiedy miał tego dokonać?), lecz z rewolucyjnego wstrząsu, jakim było wprowadzenie ideałów ewangelicznych w reprodukcyjny dyktat „porządku polis” zorientowanego na ziemskie przetrwanie¹⁰.

⁶ Więcej na ten temat: M. Filipiak, *Biblia o człowieku. Zarys antropologii biblijnej Starego Testamentu*, Lublin 1979.

⁷ Psalm 38, *Pismo Święte. Stary i Nowy Testament*, oprac. ks. M. Petera, ks. M. Wolniewicz, Poznań 2007.

⁸ T. Szkotuł, *Perypetie dyskursu cielesności od antyku do ponowoczesności...* [w:] *O płci, ciele i seksualności...*, dz. cyt., s. 16–17.

⁹ Warto tu zaznaczyć, że w nauczaniu Ojców Kościoła nierówność kobiet i mężczyzn traktowana była częstokroć jako zjawisko przejściowe, dotyczące jedynie ziemskiej egzystencji, zakładające przyszłe zrównanie płci w Eschatonie – por. M. Gołębowski, *Małżeństwo Józefa i Maryi w literaturze i piśmiennictwie staropolskim doby potrydenckiej*, Kraków 2015, s. 27–28.

¹⁰ Problematykę doskonale naświetla już I rozdział pracy Petera Browna, *Ciało i społeczeństwo: mężczyźni, kobiety i abstynencja seksualna we wczesnym chrześcijaństwie*, Kraków 2006.

Jeśli zatem zrezygnować z instrumentalnego traktowania argumentów historycznych, na chrześcijaństwo należałoby spoglądać tyleż jako na dyskurs sankcjonujący (choć nie w sposób absolutny) niższą pozycję kobiety w społeczeństwie, co na rewolucyjny krok w kierunku rewindykacji teje podległości. Na to jednak nie pozwala skrótowe ujęcie wynikające z dość problematycznej formuły artykułu usiłującego na kilkunastu stronicach rozprawić się z *Perypetiami dyskursu cielesności od antyku do ponowoczesności*. Czynione tu uwagi nie zmieniają jednak faktu, iż druga część omawianego tekstu, w którym autor – Tadeusz Szkotuł – błyskotliwie komentuje ambiwalencję współczesnego „wyzwolenia ciała” jest ze wszech miar godna polecenia.

Podobny problem – zdecydowanie zbyt szerokiego jak na artykuł zbiorowego tomu problemu badawczego – spotykamy i w innym tekście: *Specyfika postrzegania ciała człowieka w polskiej kulturze ludowej* Agnieszki Litwińczuk¹¹. Praca ta zasługująca na wyróżnienie ze względu na wyjątkowo bogaty materiał źródłowy oraz wielostronne ujęcie zagadnienia z pogranicza etnografii, antropologii i językoznawstwa stawia sobie za cel zadanie zbyt ambitne jak na lapidarną formę artykułu. Wątpliwości budzi traktowanie kultury ludowej jako swoistego monolitu nie zróżnicowanego ani pod względem geograficznym, ani historycznym. Autorka bowiem, snując swój wywód, szesnastowieczne legendy bogomilskie umieszcza tuż obok źródeł Kolbergowskich sąsiadujących z kolei z badaniami współczesnych etnografów¹². Ten dojmujący brak jakichkolwiek czasowych czy choćby przestrzennych rozróżnień budzi ryzyko kolonialnego w gruncie rzeczy traktowania tego skomplikowanego obszaru badań. Problematyczny wydaje się zresztą już sam tytuł pracy, ściślej mówiąc, określenie „polska kultura ludowa”, biorąc pod uwagę, iż autorka omawia źródła polskie, ale i ukraińskie, huculskie, południowosłowiańskie.

W omawianej publikacji znajdziemy oczywiście szereg artykułów badających rozmaite (choć w większości współczesne) teksty kultury za pomocą najnowszych narzędzi teoretycznych. Indywidualna ocena każdego z nich nie jest niestety możliwa w ramach krótkiej recenzji. Jeśli jednak pokusić by się o pewien ogólny i najpewniej subiektywny wniosek, stwierdzić można, iż najbardziej interesujące są prace łączące nowoczesne spojrzenie uwrażliwione na problemy korporalno-tożsamościowe z tradycyjną interpretacją nierezygnującą z filologicznej analizy oraz osadzenia tekstu kultury we właściwej dlań genologiczno-historycznej osnowie. Szczególnie wartościowe są także teksty dokonujące rekapitulacji czy krytycznej refleksji na temat współczesnych metodologii „spod znaku ciała”, takie jak choćby Pawła Grafa, *Ciało nie płęć, płęć nie ciało*¹³, w którym autor wskazuje trafnie kilka pułapek myślowych, czyhających na zwolenników współczesnych teorii postfeministycznych. Warto też zwrócić uwagę na nieszablonowy pomysł Marty Wójcickiej, by w refleksji nad ciałem wykorzystywać dokonania m.in. teorii semiotyki kultury szkoły tartusko-moskiewskiej otwierającej, jak udowodniła autorka, zaskakująco szerokie pole namysłu nad problematyką korporalną¹⁴. Wszystkim zainteresowanym dylematami współczesnej historiografii polecić wypada z kolei interesujące teksty z ostatniego kręgu tematycznego, zwłaszcza zaś świetny artykuł Dominiki Staszczuk *Jak się pisze szkolne historie (kobiet)...*¹⁵ poruszający wyjątkowo, jak się okazuje, skomplikowaną problematykę włączania historii kobiet w obieg praktyki dydaktycznej.

¹¹ A. Litwińczuk, *Specyfika postrzegania ciała człowieka w polskiej kulturze ludowej...* [w:] *O płci, ciele i seksualności...*, dz. cyt.

¹² Tamże, s. 56–60.

¹³ P. Graf, *Ciało nie płęć, płęć nie ciało* [w:] *O płci, ciele i seksualności...*, dz. cyt.

¹⁴ M. Wójcicka, *Ciało jako tekst kultury i nośnik pamięci* [w:] *O płci, ciele i seksualności...*, dz. cyt.

¹⁵ D. Staszczuk, *Jak się pisze szkolne historie (kobiet)...* [w:] *O płci, ciele i seksualności...*, dz. cyt.